Czerwona Zaraza

Jak naprawdę wyglądało wyzwolenie Polski?

Dariusz Kaliński

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam Kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci,
była zbawieniem witanym z odrazą.

Czekamy ciebie, ty potęgo tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem
czekamy ciebie, byś nas zgniotła butem
swego zalewu i haseł poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci,
czekamy ciebie, nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.

Żebyś ty wiedział nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce
i jak bezsilnie zaciskamy ręce
pomocy prosząc, podstępny oprawco.

Józef Szczepański, *Czerwona zaraza*, 1944 rok

PRAWDZIWE OBLICZE SOWIECKIEGO „WYZWOLENIA”

Kwiaty, poczęstunek, radosne okrzyki – tak Polacy witali czerwonoarmistów po ucieczce Niemców. Wielu rodakom wydawało się wtedy, że to rzeczywiste wyzwolenie. Wiara w to, że Sowieci to nasi sojusznicy, trwała jednak krótko. Czerwoni zamiast wolności przynieśli bowiem nowy ucisk.

Symboliczne już kradzieże zegarków były tylko kroplą w morzu bandytyzmu.

Grabieże ubrań, inwentarza, alkoholu – do tego Polacy musieli przywyknąć.

Nie sposób jednak było pogodzić się z cierpieniem zgwałconych żon, matek, córek i sióstr.

Morderstwami w iście NKWD-owskim stylu.

Represjami na żołnierzach podziemia niepodległościowego.

Zsyłkami do łagrów, które często kończyły się śmiercią już w drodze.

Pijaństwem, które skutkowało brakiem jakichkolwiek zahamowani…

To, czego nie zniszczyli i nie wywieźli Niemcy, wzięli sobie Sowieci.

Tysiące kilometrów linii kolejowych, elektrycznych, telefonicznych.

Ogromne ilości surowców, środków transportu, płodów rolnych, bydła, trzody chlewnej…

Straty na ziemiach odzyskanych dochodzące do **54 miliardów dzisiejszych dolarów**.

Obszar państwa zmniejszony z 390 tysięcy do nieco ponad **312 tysięcy km².**

Liczba ofiar śmiertelnych szacowana na **50 tysięcy.**

Polscy więźniowie świętujący wyzwolenie z KL Dachau

FRAGMENTY KSIĄŻKI

Pozostawili po sobie puste hale produkcyjne, ogołocone gospodarstwa rolne i zdewastowane budynki mieszkalne. W schyłkowym okresie drugiej wojny światowej przelewająca się przez nasz kraj w swoim „wyzwoleńczym" pochodzie Armia Czerwona dopełniła ruiny polskich miast i wsi. Bo to, czego nie zdążył zniszczyć niemiecki okupant, w większości rozgrabił i wywiózł sowiecki „sojusznik".

Infrastrukturą przemysłową na terenie przedwojennej Polski oraz na tzw. ziemiach odzyskanych żywo interesował się sam Józef Stalin. On też podpisywał wszelkie rozporządzenia dotyczące demontażu konkretnych zakładów czy wywozu surowców. W jego mniemaniu nie była to grabież, ale materialna rekompensata za… zniszczenia dokonane przez Niemców w Związku Sowieckim. Fakt, że niemieckie szubrawstwa rekompensował sobie w Polsce, niespecjalnie go raził. Pretekst brzmiał prosto i bezczelnie. Przemysł działał na korzyść gospodarki wojennej III Rzeszy, należało go więc przejąć. Oczywiście w warunkach wojny totalnej trud- no byłoby znaleźć jakąś gałąź niemieckiej gospodarki, która nie wspomagała nazistowskiego wysiłku wojennego. Sowiecki wódz nie brał rzecz jasna pod uwagę interesów Polski. Nie obchodziło go też, jak ogromne straty materialne poniósł nasz kraj w wyniku wojny. A już zupełnie nie przejmował się formalnościami. Choć- by prostym faktem, że z prawnego punktu widzenia wszelkie niemieckie inwestycje poczynione na okupowanym terytorium II RP (w dużej części naszym kosztem!) należały do Polski.

[…]

Moją mamę, z powodu niesionej przez nią na rękach czternastomiesięcznej córki, „krasnoarmiejcy" zostawili w spokoju; moja szesnastoletnia siostra nie miała tyle szczęścia. Kiedy pierwszy Rosjanin gwałcił ją w baraku przy Wielkiej Alei, musieliśmy potulnie czekać na podwórzu. Nieco dalej pokazał się następny „mołodiec". Dobiegałem wówczas ośmiu lat i patrzyłem na wszystko rozszerzonymi z przerażenia oczami..

[…]

[…]

Jeden z oprawców, Paul (Pol) Bagriansky, tak zapamiętał okropieństwa, do jakich dopuszczali się jego towarzysze: Na małej polance w lesie leżały półkolem ciała sześciu kobiet w różnym wieku i dwóch mężczyzn. Ciała były rozebrane i położone na plecach. Padało na nie światło księżyca. Jeden po drugim partyzanci strzelali trupom między nogi. Gdy kule dosięgały nerwów, trupy reagowały jak żywe. Drgały i wykrzywiały się przez kilka sekund. Trupy kobiet reagowały w bardziej gwałtowny sposób niż mężczyzn. Wszyscy partyzanci z tego oddziału brali udział w tej okrutnej zabawie, śmiejąc się w dzikim szaleństwie 8.

[…]

Sytuacja w powiecie stołpeckim była o tyle specyficzna, że Sowieci dysponowali tam przygniatającą przewagą w stosunku do Polaków. Oddział AK stworzono dopiero w porozumieniu z Sowietami, sugerując, że jednostka będzie miała charakter komunistyczny. Jego dowódcą został podporucznik Kacper. Legendarny „Łupaszka" często dawał Sowietom popalić. Kiedy Sowieci zorientowali się, że wyprowadzono ich w pole, zapadła decyzja o rozbiciu polskiej formacji. 1 grudnia 1943 roku na rozmowy o dalszej współpracy do dowództwa iwienieckiej strefy partyzanckiej udali się: nowy dowódca oddziału AK major Wacław Pełka „Wacław", podporucznik Miłaszewski oraz grupa oficerów. Wszyscy zostali aresztowani. Zarzucono im „kontrrewolucyjną działalność antysowiecką"

14. W tym samym czasie obozowisko polskiego oddziału zostało otoczone, a żołnierze rozbrojeni.

Pięciu żołnierzy, z majorem Pełką i podporucznikiem Miłaszewskim, przewieziono potem do Moskwy. Reszta kadry dowódczej, około 50 osób, została rozstrzelana. Małej grupie partyzantów, z porucznikiem Adolfem Pilchem „Górą", „Doliną" na czele, udało się ujść. Połączyli się oni ze szwadronem kawalerii. Polacy w odwecie przystąpili do rozbrajania Sowietów. W ciągu 24 godzin aresztowano około 70 komunistycznych partyzantów, zdobywając broń i wiele cennych dokumentów, w tym cytowany wyżej rozkaz.

Akcja przeciwko polskim partyzantom w Stołpeckiem doprowadziła do otwartej wojny, prowadzonej w cieniu wielkiego konfliktu niemiecko-sowieckiego. Od grudnia 1943 roku do czerwca 1944 roku polscy partyzanci zlikwidowali około 600 komunistów i konfidentów. W odwecie Sowieci, stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności, spacyfikowali kilka polskich miejscowości, w tym m.in. miasteczko Kamień, które 14 maja 1944 roku prawie w całości spalili. Zginęło 14 żołnierzy AK, 23 zostało rannych. Ponadto napastnicy

zamordowali około 20 cywili. Niektóre ciała poćwiartowali i wrzucili w ogień. Ocenia się, że na Nowogródczyźnie poległo około 500 członków polskiego podziemia. Podobne straty nasz ruch oporu poniósł na Wileńszczyźnie. Śmierć poniosło również około 500 polskich cywili.

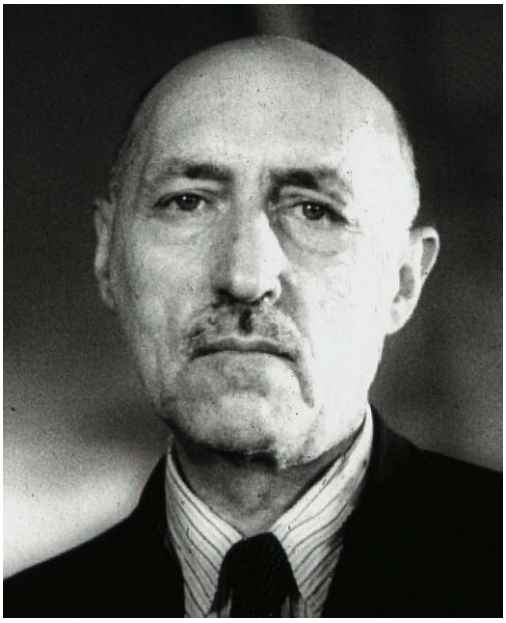

Stanisław Jasiukowicz, działacz Narodowej Demokracji, skazany w „Procesie Szesnastu" w Moskwie.

Gen. Emil Fieldorf po aresztowaniu w 1950.

Kontakt w sprawie książki:

Robert Medina

Biuro Prasowe

Znak Horyzont

medina@znak.com.pl

tel. 12 61 99 539

kom. 609 402 137

Lucyna Byrdy

Biuro Prasowe

Znak Horyzont

byrdy@znak.com.pl

tel. 789 368 469

SIW Znak

ul. Kościuszki 37

30-105 Kraków

www.znak.com.pl